

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 84)
z dnia 6 lutego 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 84)

6 lutego 2013 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi obradująca pod przewodnictwem posła **Krzysztofa Jurgiele (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa w styczniu 2013 r.,
- informacja Ministrów: Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Gospodarki oraz Spraw Zagranicznych w sprawie eksportu produktów rolnych do Federacji Rosyjskiej i innych krajów wschodnich. Struktura, tendencja i wartość tego eksportu,
- informacja Ministra Środowiska o szkodach w uprawach rolnych i obiektach rybackich wyrządzonych przez dziką zwierzynę łowną i chronioną ze szczególnym uwzględnieniem wypłaty odszkodowań oraz planowanych zmian legislacyjnych,
- informacja o ubezpieczeniach płodów rolnych od szkód powodowanych przez zwierzynę.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Janusz Zaleski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, główny konserwator przyrody wraz ze współpracownikami, **Andrzej Dycha** podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki wraz ze współpracownikami, **Zofia Krzyżanowska** radca generalny w MRiRW, **Janusz Związek** główny lekarz weterynarii, **Lucjan Zwolak** p.o. prezesa Agencji Rynku Rolnego, **Dorota Krzyżanowska** zastępca głównego inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Michał Kielsznia** generalny dyrektor ochrony środowiska wraz ze współpracownikami, **Wiktor Gacparski** główny specjalista w Ministerstwie Finansów, **Monika Banaszek** starszy specjalista w Departamencie Polityki Regionalnej i Rolnictwa MF, **Małgorzata Ramatowska** starszy specjalista w Krajowej Radzie Izb Rolniczych, **Krzysztof Karoń** prezes Związku Producentów Ryb wraz ze współpracownikami, **Bartłomiej Popczyk** kierownik Działu Hodowli i Ośrodka Hodowli Zwierzyny Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego wraz ze współpracownikami oraz **Monika Pałka** pracownik Biura NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost**, **Agnieszka Jasińska**, **Magdalena Kowalska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych; **Karol Krajewski** – stały doradca Komisji.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dzień dobry państwu. Witam serdecznie wszystkich posłów, a także przedstawicieli rządu. Porządek dzisiejszego posiedzenia jest następujący: informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa w styczniu 2013 r.; informacja ministrów: rolnictwa i rozwoju wsi, gospodarki oraz spraw zagranicznych w sprawie eksportu produktów rolnych do Federacji Rosyjskiej i innych krajów wschodnich. Struktura, tendencja i wartość tego eksportu; informacja ministra środowiska o szkodach w uprawach rolnych i obiektach rybackich wyrządzonych przez

dziką zwierzynę łowną i chronioną ze szczególnym uwzględnieniem wypłaty odszkodowań oraz planowanych zmian legislacyjnych; informacja o ubezpieczeniach płodów rolnych od szkód powodowanych przez zwierzynę leśną. Proszę przedstawicieli rządu, żeby kolejno zreferowali te punkty, potem odbędzie się ogólna debata. Bardzo proszę.

Radca generalny w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zofia Krzyżanowska:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, jeśli mogę: pierwszy punkt miał omówić pan minister Nalewajk. Już dochodzi do nas, bo uczestniczył w posiedzeniu Komisji do spraw Unii Europejskiej. Jeśli pan przewodniczący wyrazi zgodę, to pierwszy punkt dotyczący udziału ministra w Radzie Ministrów spróbuję przedstawić, dobrze?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Później, czy tak?

Radca generalny w MRiRW Zofia Krzyżanowska:

To od pana zależy.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Czy pani chce przedstawić, czy...?

Radca generalny w MRiRW Zofia Krzyżanowska:

Już idzie pan minister Nalewajk, więc ja po prostu muszę z nim uzgodnić.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Poczekamy chwilę, podpisuje listę. Witamy pana ministra. Bardzo prosimy o zreferowanie pierwszego punktu.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję. Panie przewodniczący, chciałem przeprosić za lekkie spóźnienie, ale czwarta władza dorwała mnie na korytarzu, udzielałem wywiadu na temat eksportu na rynki wschodnie. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, poprosiłbym panią minister Krzyżanowską, by zreferowała temat.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę. Materiały dostaliśmy, więc prosba o najważniejsze elementy, żeby pani zwróciła uwagę na to, co było ważne i jakieś kontrowersje.

Radca generalny w MRiRW Zofia Krzyżanowska:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Rada styczniowa ds. Rolnych i Rybołówstwa była poświęcona głównie sprawom rybołówstwa, w dużej części od tego się rozpoczęła i to za chwilę państwu przedstawimy. Ja odniosę się do spraw rolnych. To jest przede wszystkim główny punkt i wokół tego będzie się toczyła debata prezydencji w najbliższym okresie. Prezydencja Irlandii, która rozpoczęła w tej chwili przewodniczenie pracom w Radzie Ministrów UE, przygotowała harmonogram prac, który poza reformą i negocjacjami dotyczącymi Wspólnej Polityki Rolnej, przewiduje również prace dotyczące ochrony zdrowia roślin, zdrowia zwierząt, ale także polityki nasiennej. To są te ważniejsze tematy, poza negocjacjami rolnymi, które są oczywiście priorytetem na najbliższy okres. Prezydencja przypominała, że to będzie bardzo aktywny i intensywny harmonogram prac, to znaczy, że wszystkie Rady Ministrów od lutego będą dwudniowe, będą obejmowały zarówno sprawy negocjacji w polityce rybołówstwa, jak i dotyczące WPR. Rada chciałaby w lutym i marcu zakończyć kompromisem ustalenia na poziomie ministrów, żeby rozpocząć trylogię z Parlamentem Europejskim. Stawia sobie dość ambitny cel, żeby w czerwcu zakończyć debatę i osiągnąć kompromis trójstronny, czyli dotyczący reformy WPR na poziomie Rady UE, Parlamentu oraz Komisji Europejskiej.

Jeśli chodzi o ten punkt, przedstawiciele Polski – byli obecni minister Kalemba i minister Plocke ze względu na to, że były te dwie główne części debat – zaprezentowali przede wszystkim naszą ocenę dotychczasowych prac i polityki priorytetów prezydencji irlandzkiej, oceniając je jako zbyt ambitne. Uważamy, że osiągnięcie kompromisu w sprawach rolnych – kiedy jest wiele spraw, zwłaszcza dla Polski, dalekich od rozstrzygnięcia i kompromisu, który jesteśmy w stanie poprzeć w zakresie płatności bezpośrednich, jak i II filara czy rynków rolnych – że to podejście marcowe jest zbyt ambitne i chyba mało realne; nie przypuszczamy, żeby się udało wypracować kompromis na tym etapie.

Przypomnieliśmy również w swoim wystąpieniu nasze sprawy, które są nadal „na stole”, co do których w tych trzech obszarach uważamy, że są one dalece niewystarczające, żeby uzyskać z naszej strony poparcie dla takich zapisów w zakresie WPR.

Krótko jeszcze odniosę się do spraw różnych, które również były przedmiotem obrad. Przede wszystkim Komisja przedstawiła komunikat dotyczący programu „Owoce w szkole”, w którym zapowiada zwiększenie alokacji na ten program z 90 mln do 150 mln euro oraz zwiększenie współfinansowania. Oczywiście Polska poparła te kierunki, ponieważ ten program dość dobrze się u nas rozwija. Komisja również przedstawiła w punktach różnych stan, dobrostan świń w poszczególnych krajach członkowskich, czyli zachęcała do tego, przypomniawszy, że od stycznia te wymagania i normy obowiązują we wszystkich krajach, a stopień wdrożenia i dostosowania do tych wymagań jest bardzo różny. W związku z tym zapowiadała zaostrzenie kontroli i wymuszenie od państw członkowskich dostosowania do norm dobrostanu zwierząt.

Ciekawa inicjatywa była ze strony Holandii, dotycząca pewnych środków neonikotynoidów, które, według badań European Food Safety Authority (EFSA) i innych badań, negatywnie wpływają na pszczoły. Polska poparła to zaniepokojenie i obawy Holandii. Dalsze prace są prowadzone i jeśli rzeczywiście potwierdzą się te wyniki badań, środki te powinny być wycofane z produkcji i stosowania głównie do zaprawiania nasion.

Sprawy negocjacji handlowych World Trade Organization (WTO), głównie z Kanadą, Komisja przedstawiła w takim dość ogólnym na razie dokumencie. Tutaj Polska się wypowiedziała, stwierdzając, że rzeczywiście dla nas jest to rynek handlowy i dalsza liberalizacja jest dość trudna ze względu na wrażliwe rynki wieprzowiny, wołowiny dla Unii, mleka dla Kanady, dlatego te prace powinny być bardziej szczegółowo omówione w raporcie Komisji, jak zamierza rozpocząć te negocjacje i jak chce je prowadzić, żeby ta liberalizacja nie zagrażała rynkom unijnym. Dziękuję bardzo.

To był mój wstęp o tematyce rolnej. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to krótko jeszcze powiemy o rybołówstwie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo.

Zastępca dyrektora Departamentu Rybołówstwa MRiRW Rita Kameduła-Tomaszewska:

Dziękuję bardzo. Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo. Podczas Rady w styczniu omawialiśmy także sprawy rybne. Cztery punkty były poświęcone rybołówstwu – to była umowa rybacka UE-Norwegia, reforma Wspólnej Polityki Rybołówstwa oraz projekt rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie środków technicznych i środków kontrolnych w cieśninie Skagerrak. W odniesieniu do umowy UE-Norwegia pragnę podkreślić, że polska flota dalekomorska nie poławia na danym obszarze, jednakże jest to istotna dla nas umowa, ponieważ kwoty połowowe, które są wynegocjowane, są wykorzystywane do wymian międzynarodowych, w związku z czym przedstawiona informacja była dla nas bardzo ważna. Z wielkim zainteresowaniem przyjęliśmy informację o trzeciej rundzie, która zakończyła się sukcesem, podczas której znaleziono porozumienie między Unią Europejską a Norwegią na rok 2013.

Jeżeli chodzi o punkt dotyczący reformy WPRyb, tak jak w odniesieniu do WPRol, prezydencja irlandzka przedstawiła harmonogram prac, w którym zakłada, że do końca czerwca 2013 r. zakończy prace nad pakietem rozporządzeń o reformie WPRyb. W naszej ocenie jest to również bardzo ambitny plan, jednak mamy nadzieję, że uda się osiągnąć porozumienie, zależy nam na tym, ponieważ WPRyb jest niezwykle istotnym elementem naszych działań.

Omówiono także sprawy dotyczące Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego. Polska ponownie przedstawiła swoje stanowisko w odniesieniu do kryteriów, które są najważniejszym elementem, jeżeli chodzi o przydział czy też alokację kwot na następny okres finansowania. Powtórzyliśmy nasze priorytety.

Jeżeli chodzi o ostatni element, czyli projekt rozporządzenia dotyczącego środków kontrolnych w cieśninie Skagerrak, pragnę poinformować, że przedstawiciel Polski wysłuchał informacji. W tym rejonie Polska Flota Dalekomorska nie prowadzi działalności, jednak uważamy, że należy bardzo wnikliwie przyglądać się projektowi rozpo-

rządzenia i zastosowanym środkiem technicznym, ponieważ mogą one mieć ewentualne odniesienie w przypadku dyskusowania na temat środków technicznych, które będą przyjmowane w innych strefach działań polskiej floty. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę, drugi punkt – eksport artykułów rolno-spożywczych do Federacji Rosyjskiej i innych krajów wschodnich. Tutaj bym prosił o wnioski, jak to resort widzi przyszłościowo – czy są tendencje do zwiększania eksportu, jakie główne problemy mogą wynikać i czy skutki embarga, które było założone w 2005 r., już przestały...

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Tak jak pan przewodniczący wspominał, materiał jest obszerny, jeżeli chodzi o rynki wschodnie, bo tak to trzeba traktować. Powiem wprost, mimo że ten eksport rośnie – np. do Białorusi przez 10-15 lat wzrósł dziesięciokrotnie, do Rosji generalnie czterokrotnie po wejściu do Unii Europejskiej, a wartość towarów idących do WNP stanowi dzisiaj 10% eksportu, czyli około 1.800.000 tys. euro – na pewno nie jest satysfakcjonujący w takim sensie, że chcielibyśmy więcej eksportować. Dzisiaj 40% eksportu idzie do Niemiec. Podobny wynik chcielibyśmy osiągnąć w handlu z Ukrainą, która, tak jak Niemcy, jest naszym najbliższym sąsiadem. Tylko wiadomo, że to jest inny rynek, jeżeli chodzi o kraje WNP, a myślę, że łatwiejszy od momentu, gdy Rosja weszła do WTO, bo pewne regulacje obowiązują. Ale jest systematyczny wzrost i generalnie dominują dwa towary: jabłka, jeżeli chodzi o Rosję i Ukrainę, i mięso na Białoruś. Szacujemy, że eksport do Rosji i Ukrainy wynosi około 500 tys. ton jabłek. Wiadomo, co to znaczy przy produkcji 2,8 mln ton w 2012 r., co to dla nas jako kraju znaczy w kontekście kilku lat wstecz, gdy wiemy, jakie mieliśmy problemy. Mało tego, nasze jabłka stały się materiałem rozpoznawalnym i poszukiwanym już przez Rosjan. Mimo tego prowadzimy również akcję promocji polskich jabłek, wykorzystując fundusze promocji. Oczywiście robi to Polski Związek Sadowników.

Jak państwo przeczytali w materiałach, nasza ekspansja jest kierowana również na rynki dalekowschodnie, są to Chiny, Japonia, Korea Południowa, Indonezja. Tylko jest taka kwestia, że rynek wschodni, szczególnie WNP, czasem jest trudnym rynkiem, bo niekiedy Rosja wyskakuje, przepraszam za takie sformułowanie, z różnymi obostrzeniami, niekoniecznie mieszczącymi się w realiach i wymaganiach, jakie stosuje jednolity rynek UE. Mieliśmy kilka przykładów, szczególnie jest to widoczne, gdy jest jakaś akcja typu *Escherichia coli*, czy jakieś inne zawirowania na rynkach UE. Oczywiście nadal będziemy promowali nasze towary poprzez udział w różnych targach, fundusze promocyjne, organizacje, bo powinno nam na tym zależeć, żeby rzeczywiście wymiana handlowa z tymi krajami opierała się na normalnych zdrowych zasadach. Jest to kwestia bardzo istotna, jeśli wziąć pod uwagę koszty transportu: do najbliższego sąsiada są najmniejsze.

Tak jak powiedziałem, wzrost jest bardzo duży, będziemy dalej aktywnie uczestniczyli w eksporcie polskich produktów, bo są poszukiwane. Mimo że eksport niektórych produktów wzrósł kilkakrotnie, bardzo trudno jest go odbudować, przebiega to mozolnie i pewne efekty już są. Mówiłem już, że dzisiaj na 1.800.000 tys. euro wartości eksportu do WNP około połowy zysku przynosi Rosja. To jest rzecz naturalna, bo dopiero, gdy tam gospodarka się znormalizuje, ucywilizuje, będziemy mogli sprzedawać towary, które robią polscy przedsiębiorcy.

Jest tu pan główny lekarz weterynarii... Wiadomo, Rosja ma wymagania. Przywozimy rosyjskich przedstawicieli, ich nadzór fitosanitarno-weterynaryjny wybiera zakłady, uważam, że w miarę nam to idzie. Ale będziemy dalej szukać i tu, i oczywiście na rynkach dalekowschodnich. Oczywiście musimy też dbać o to, żeby mieć w odpowiednich instytucjach, czyli przy ambasadach, swoich przedstawicieli, którzy będą rozpoznawać ten rynek, bo to jest, myślę, dość istotna sprawa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę przedstawiciela Ministerstwa Środowiska o informację o szkołach w uprawach rolnych i obiektach rybackich. Czy ktoś jest z ministerstwa? Bardzo proszę się przedstawić.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, główny konserwator przyrody Janusz Zaleski:

Janusz Zaleski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska. Panie przewodniczący...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Blżej mikrofonu i głośniej, bo niestety ta sala nie nadaje się do pracy. Ale innej nie mamy.

Podsekretarz stanu w MŚ Janusz Zaleski:

Janusz Zaleski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Mam przyjemność przedstawić informację ministerstwa o szkodach w uprawach rolnych i obiektach rybackich wyrządzonych przez dziką zwierzynę łowną i chronioną. System szacowania szkód łowieckich, który obowiązuje w Polsce, został wypracowany i utrwalony oraz znowelizowany w 2010 r. dzięki współpracy Polskiego Związku Łowieckiego, Lasów Państwowych, Ministra Środowiska i Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Ten system, poprawiony niedawno, ale w gruncie rzeczy funkcjonujący od wielu lat, wydaje się systemem sprawdzonym i obiektywnym, pod tym jednym warunkiem, że obie strony podchodzą we właściwy sposób do ustalania wielkości odszkodowania i do całego procesu naliczania i wypłacania odszkodowania. Przypomnę, że w szacowaniu odszkodowań biorą udział strony, czyli przedstawiciele PZŁ i rolnik, może być doproszony przedstawiciel lokalnej izby rolniczej, a od rozstrzygnięcia przysługuje odwołanie do sądów powszechnych, i interes rolnika jest chroniony.

Jeśli chodzi o zwierzęta objęte ochroną, to kompetentny jest regionalny dyrektor ochrony środowiska, który deleguje komisję oceniającą szkody i po zawarciu porozumienia, ugody z rolnikiem wypłacane jest odszkodowanie. Oprócz odszkodowań za zwierzęta łowne i za zwierzęta objęte ochroną wypłacane są również odszkodowania za szkody wyrządzone przez zwierzęta łowne, objęte całoroczną ochroną lub przez zwierzęta łowne na gruntach, które nie są objęte obwodami łowieckimi. W obwodach leśnych szacuje komisja powołana przez Lasy Państwowe, koszty działania tej komisji obciążają budżet państwa lub zarząd województwa na pozostałych terenach.

Jeśli chodzi o wielkość szkód, które zostały oszacowane i wypłacone w 2011 r., łączna kwota odszkodowań za szkody wyrządzone przez zwierzęta łowne, przede wszystkim daniela, sarny i dziki, wyniosła w 2011 r. blisko 60 mln zł. Kwota odszkodowań za zwierzęta chronione to 11 mln 600 zł, i za łosie, które są objęte od wielu lat moratorium na polowania, niespełna pół miliona złotych. Przy czym warto podkreślić, że wśród zwierząt chronionych najwięcej szkód wypłacono z tytułu działalności bobrów, bo blisko 90% wszystkich odszkodowań. Warto podkreślić, że odszkodowania są wypłacane przez koła łowieckie zgodnie z rozporządzeniem w ciągu 30 dni od zgłoszenia szkody i termin ten jest z reguły dotrzymywany. Nie można z kolei ukrywać, że odszkodowania wypłacane przez zarządy województw lub regionalne dyrekcje ochrony środowiska są wypłacane w terminach dłuższych, a wynika to ze skomplikowanego systemu rozliczania rezerwy budżetowej, z której płacone są odszkodowania w obwodach poza obwodami dzierżawionymi przez PZŁ czy Lasy Państwowe.

Podsumowując, wydaje się, że mimo licznych głosów niezadowolenia ze strony rolników, system ten nie wymaga jakichś rewolucyjnych zmian. Ze swojej strony zwróciłem się do PZŁ i Lasów Państwowych, żeby zrewidowały plany odstrzałów na najbliższe lata, wychodząc z założenia, że stan zwierząt łownych w wielu miejscach przekracza pojemność łowisk, w wielu miejscach powoduje zbyt duże szkody w rolnictwie. Koła łowieckie oraz Lasy Państwowe pracują w tej chwili nad rewizją swoich planów łowieckich. Myślę, że na tym poprzestaną. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Czwarty punkt: informacja o ubezpieczeniach płodów rolnych od szkód spowodowanych przez zwierzynę. Przy okazji, panie ministrze, jaki jest stan prac nad zmianą tej ustawy, bo ona zapowiadana jest od paru lat, chyba już od trzech, chodzi o ustawę o ubezpieczeniach upraw rolnych i zwierząt gospodarskich. Czy rząd pracuje nad tym, czy na razie to jest zawieszone?

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Jeśli chodzi o nowelizację ustawy o ubezpieczeniach upraw rolnych i zwierząt gospodarskich, wersja, która była przez nas procedowana, została odrzucona przez Ministra Finansów i będziemy proponowali inną. Myślę, że w niedługim czasie. To po pierwsze.

Po drugie, zgodnie z wytycznymi, które obowiązują we wszystkich krajach UE, zresztą pytaliśmy dwa lata temu lub rok, tu pani dyrektor może mnie poprawić, czy jest możliwość posilkowania się środkami unijnymi co do pomocy przy ubezpieczeniach upraw rolnych od szkód powodowanych przez dzikie zwierzęta. I na dzień dzisiejszy obowiązujące do 2013 r. wytyczne unijne tego nie przewidują. Będziemy – mówię to z pełną odpowiedzialnością – postulowali zmianę tego, żeby móc w ustawie również objąć... Bo dzisiaj ustawa mówi wyraźnie o klęskach żywiołowych, wymienia enumeratywnie, do czego przysługuje dopłata do 50% ubezpieczenia, zaczynając od gradobicia, kończąc na suszy. Będziemy chcieli, żeby można było objąć tym ubezpieczeniem również szkody wyrządzone przez zwierzynę łowną. Dziką łowną, bo łowna i dzika to też jest różnica, gdyż pewne gatunki są objęte moratorium, tak jak pan minister przed chwilą mówił są pod ochroną. Jest z tym problem, pan minister Zaleski przed chwilą to omówił. Jeżeli chodzi o odszkodowania, nie jest to nowy problem, to zjawisko przeżywa się od kilkunastu lat.

W poprzednich latach były inne umocowania, jeżeli chodzi o odszkodowania, dzisiaj ostatecznością jest sąd, ale w praktyce to wygląda w ten sposób, na skróty rzecz biorąc (zresztą są tu przedstawiciele różnych środowisk): jak chcesz pan mniej, to dostaniesz szybciej, jak chcesz pan więcej, to idź pan do sądu. Mówię to z autopsji, rozmawiałem z rolnikami na różnych zebraniach wiejskich, z tymi, których te szkody dotyczą. Jest to pewien problem. Co prawda, wspólnie zmieniliśmy rozporządzenie dotyczące odszkodowań ze dwa, trzy lata temu, bo wtedy zapis był taki, co dobrze pamiętam, bo ja w tym również uczestniczyłem: powiadomić w ciągu tygodnia od zdarzenia. Ale założmy, że zdarzenie jest w środku kukurydzy w sierpniu, a rolnik zobaczy je w październiku, to byłoby bez sensu. Dlatego poprawiliśmy zapis na: od zobaczenia tego zdarzenia. To są może niuanse, ale to też troszkę pomogło. Generalnie, jeżeli chodzi o środowisko rolnicze, jest to kwestia nie tylko odszkodowań, ale i szkód wyrządzonych przez zwierzynę objętą ścisłą ochroną, nie będę wymieniał gatunków, wszyscy o tym wiemy, o jakie gatunki chodzi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z zaproszonych gości chciał zabrać głos? Bardzo proszę, o wypowiedzi tylko dopięciu minut, jeśli można.

Prezes Związku Producentów Ryb Krzysztof Karoń:

Krzysztof Karoń, prezes ZPRyb. Z bardzo dużym zaciekawieniem, panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, mili goście, przyjechaliśmy tutaj posłuchać informacji ministra środowiska o szkodach wyrządzanych przez dziką zwierzynę chronioną, ze szczególnym uwzględnieniem gospodarstw rybackich. I na ten temat, jak my to postrzegamy z naszego punktu widzenia, powiem bardzo krótko, ale na podstawie konkretnych liczb, one bowiem są najbardziej przekonujące.

Otóż chciałbym poinformować, że w ub.r. przebadaliśmy we wszystkich gospodarstwach naszych członków straty spowodowane przez chronioną zwierzynę w stawach w zakresie wyjadania ryb, wyjadania pasz oraz całą otoczkę z tym związaną. I krótko: w 2011 r. ponieśliśmy straty w wysokości 127 mln zł na polskich stawach karpowych. Nie wyceniliśmy jeszcze strat, jakie ponoszą dzierżawcy i użytkownicy obwodów rybackich na jeziorach, ale one też są bardzo znaczące. Najlepiej udokumentują to dwie liczby: na początku lat 80. z każdego hektara jezior pozyskiwaliśmy 33 kg ryb, w tej chwili mniej niż 10 kg. Chciałbym te straty, te 127 mln zł, porównać z pomocą unijną, którą rybactwo otrzymało w ramach tzw. rekompensat wodno-środowiskowych. Otóż chcę powiedzieć, że wszystkie rekompensaty wodno-środowiskowe, wszystkie pakiety i tak dalej wyniosły 283 mln zł, w tym za tzw. Naturę 2000 – 93 mln zł. Są to rekompensaty w perspektywie pięcioletniej. A nasze straty bezpośrednie w okresie pięciu lat wynoszą 635 mln zł, czyli 2,5 razy więcej niż wysokość pomocy, która możemy uzyskać. Tych pieniędzy z rekom-

pensat wodno-środowiskowych nie otrzymujemy jako rekompensaty za szkody wyrządzone przez kormorany, wydry, czaple i tak dalej, tylko za konkretne działania wykonane na rzecz poszerzenia dobra przyrody istniejącej na terenie stawów rybnych.

Reasumując – po wejściu do UE znaleźliśmy się w ogromnym regresie. Na posiedzeniach Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi wielokrotnie o tym mówiliśmy. My, rybacy, lepiej byśmy sobie poradzili, gdybyśmy nie dostali żadnych pomocy unijnych. Nam by najbardziej pomogło zachowanie tego, co mieliśmy poprzednio: możliwość ochrony swojego rybostanu przed zwierzętami rybożernymi w takim zakresie, jak to kiedyś wykonywaliśmy.

I, to już trochę taki boczny wątek: po wejściu do UE również karpiarstwo poniosło szalone straty na skutek całkowitego zniesienia barier celnych, przy jednoczesnym niepełnym zabezpieczeniu fitosanitarnym na granicach importu ryb, co doprowadziło do tego, że wprowadzono do Polski chorobę Koi Herpeswirus (KHV), przywleczono ją, i ona niszczy całkowicie nasze gospodarstwa.

W tej sytuacji chciałbym apelować do sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, do pana ministra środowiska przede wszystkim, by przyjrzeć się rzeczywistym stratom, jakie ponosimy na naszych stawach i jeziorach wskutek działalności zwierząt chronionych. Jakie będą fundusze w przyszłości? Czy w ogóle jest jakiś plan, podobnie jak np. w przypadku bobrów. Bobry też są zwierzętami, które wyrządzają wiele szkód, bardzo dużo kłopotów nam rybakom na stawach przysparzają, ponieważ wiadomo, bardzo często powodują zagrożenia powodziowe, kiedy mogą się rozerwać wały piętrzące wody, urządzenia hydrotechniczne. Ale w tym przypadku rybak, jeżeli udokumentuje straty, tak jak pan minister powiedział, otrzymujemy jakąś pomoc. A za plagi kormoranów nie dostajemy żadnej rekompensaty. Bardzo prosimy szanownych państwa, wszystkich jak tu siedzimy, o zastanowienie się nad tym problemem. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Teraz posłowie. Bardzo proszę, kto chce zabrać głos? Posłowie: Warzecha, Kowalczyk, Dzieciół, Babalski, Telus, Ardanowski. Do pięciu minut, proszę się starać mówić i odnosić się do wszystkich punktów, ale może od ostatniego zaczniemy. Bardzo proszę, pan poseł Kowalczyk.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, chciałem poruszyć dwa tematy. Po pierwsze, zupełnie nie zgadzam się z opinią przedstawiciela ministra środowiska, że ustawa łowiecka daje dobre rozwiązania, jeśli chodzi o szacowanie szkód łowieckich. Niestety rolnik jest na pozycji przegranej w porównaniu z kołem łowieckim, dlatego że zwykle słyszy odpowiedź, że jak nie podoba się wysokość odszkodowania, to może iść do sądu. Oczywiście zdecydowana większość, może dziewięćdziesiąt kilka procent, taką radę odrzuca. Są pogodzeni z losem, wiedzą, jak dalej wygląda sprawa w sądzie i tylko kilka procent decyduje się pójść do sądu. Widziałem wiele szkód, gdy proponowane wysokości odszkodowań są żenująco niskie, nieraz nawet kilkakrotnie zaniżone. A dowód? Mogę podać przykład, kiedy rzeczywiste szkody były ogromne, proponowane odszkodowanie wynosiło 700 zł, a sąd przyznał 4,5 tys. zł. I to są mniej więcej te relacje. Czyli, jak już podpowiadałem rolnikowi, żeby nie rezygnował z dochodzenia swoich praw w sądzie, bo ta wysokość odszkodowania była nieporównywalnie niska do szkód, to musiał przejść cały proces sądowy, dość długi, bo koło łowieckie mając dobre kontakty z rzeczoznawcami, zresztą też nie wiadomo jakimi, bardzo długo się opierało. Ale podkreślam: propozycja 700 zł, wyrok 4,5 tysiąca. Takie relacje są właściwie wszędzie zachowane i gdy wielu rolników pokazuje zniszczone plody rolne i później wysokość odszkodowań, to tak to mniej więcej wychodzi. Rozumiem, że sytuacja jest niezręczna, dlatego że koła łowieckie muszą wydawać ogromne kwoty na odszkodowania i bronią się przed tym, jak mogą, i to jest naturalne, że zaniżają wysokość odszkodowań. Bo jeśli wysokość odszkodowania szacuje ten, kto ma płacić, to jaki ma interes w tym, żeby było cokolwiek wyższe? Ma interes w tym, żeby było jak najniższe. Więc jest to niezdrowa sytuacja, kiedy płacący dokonuje szacowań. Niech dokonuje ich rolnik – równie dobrze można by powiedzieć. Rolnik powinien wyszacować i przedstawić żądanie kołu łowieckiemu.

Dlatego myślę, że potrzebna jest nowelizacja tej ustawy i rozważenie możliwości wprowadzenia niezależnego audytora do szacowania szkód. Nie tego, który płaci, i oczywiście nie rolnika, który by brał potem pieniądze, bo w drugą stronę byśmy zrobili bardzo mocny przechył, tylko kogoś, kto byłby niezależny. Oczywiście do tego jeszcze by trzeba zrobić... Nie wiem, Skarb Państwa jest właścicielem zwierzyny łownej, a więc być może jest taka sytuacja, że koła łowieckie nie byłyby w stanie pokryć tych odszkodowań. Być może, trzeba by stworzyć fundusz odszkodowawczy na tego typu sprawy, bo w tej chwili niestety rolnicy traktowani są jako obywatele drugiej kategorii, którzy nie mają nic do powiedzenia. Naprawdę tylko wyjątkowo zdeterminowany pójdzie do sądu i po długim procesie, trwającym rok, dwa lata może osiągnąć swój cel. Tak że tutaj całkowita moja niezgoda z opinią przedstawiciela ministerstwa, który mówi: właściwie jakoś to funkcjonuje. To źle funkcjonuje, w praktyce jest to widoczne.

Drugi temat to ubezpieczenia. My już kilka lat temu w czasie prac Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi przedstawiliśmy propozycje zmiany ustawy o ubezpieczeniach. Przecież w tym zakresie...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Przedstawiciele rządu, proszę nie rozmawiać. Bardzo proszę.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Przecież w tym zakresie, w jakim obowiązuje ta ustawa, możliwość stosowania dopłat do składki nie przekracza wartości 3,5% ubezpieczenia. To praktycznie nie funkcjonuje. I nic dziwnego, że w tej chwili dopłaty do ubezpieczeń upraw rolnych wynoszą poniżej 100 mln zł, bo ani rolnicy nie są zainteresowani warunkami ubezpieczeń, które proponują zakłady ubezpieczeniowe, ani zakłady ubezpieczeniowe nie są zainteresowane, żeby wchodzić w tak ogromne ryzyko ubezpieczeniowe przy możliwych szkodach na dużym obszarze kraju np. w przypadku suszy. To jest powód, że jeśli już rolnik chce spełnić ustawowy obowiązek, to ubezpiecza się od gradobicia, które rzeczywiście jest punktową szkodą i składki nie przekraczają 3,5%. Ale tak naprawdę nie zabezpiecza to rolników przed szkodami. Później Skarb Państwa pokrywa różnego rodzaju straty, wydaje, w zależności od roku, 700 mln zł i więcej, zamiast uporządkować ten system ubezpieczeniowy. Niech by trzeba było dopłacać 500, 600 mln zł (bo to mniej więcej byłaby taka skala), ale zmienić tę ustawę, podnosząc możliwe składki, możliwy procent składek, czyli nie 3,5%, a znacznie więcej, nie to maksymalne 6%, tylko znacznie więcej i oczywiście zabezpieczając w sposób bardziej odpowiedni reasekurację dla zakładów ubezpieczeniowych, żeby też nie stosowały takich blokujących taryf ubezpieczeniowych dla rolników. To są dwie niezwykle ważne sprawy.

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi deklarowało nowelizację ustawy o ubezpieczeniach, ale ostatnio słyszymy, że to może być w następnym roku, czyli 2014. Tak naprawdę ten problem jest przekładany z roku na rok, mówimy o tym od 2008 roku, ale nadal nic w tym kierunku nie zostało zrobione. Dzisiaj, jeśli się powie, że rok 2014, to jest to całkiem niedaleko. Ale sądzę, że jak przyjdzie początek roku 2014, to dowiemy się, że będzie to od 2015 roku. Takie trwanie przy złych rozwiązaniach prawnych... Rozumiem, że pewnie minister Rostowski blokuje tę ustawę, bo trzeba by wydać więcej na dopłaty do ubezpieczeń upraw rolnych. Ale dlaczego nie skorzystać z inicjatywy poselskiej, takiej zresztą jak była, i nie blokować tej inicjatywy, żeby tę ustawę przeprowadzić. To są te dwa tematy, które chciałem poruszyć. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Warzecha.

Poseł Jan Warzecha (PiS):

Panie przewodniczący, panowie ministrowie, Wysoka Komisjo. Poseł Kowalczyk już mnie częściowo wyręczył w tym, co chciałem powiedzieć. Uważam, że skoro Skarb Państwa jest właścicielem zwierzyny łownej, to w interesie Skarbu Państwa powinno być jednoznaczne rozwiązanie problemu. Dopóki nie znajdzie on jakiegoś systemowego rozwiązania, będziemy poruszali sprawę odszkodowań za szkody związane z kołami łowieckimi, w komisjach sejmowych i w Sejmie.

Pan minister Zaleski wspomniał o tym, że myśli się, żeby znalazło się dofinansowanie w ramach finansowania unijnego na lata 2014-2020. To by było dobre rozwiązanie moim zdaniem, ponieważ, tak jak wspomniał poseł Kowalczyk, firmy ubezpieczeniowe nie wezmą na siebie tak dużego ryzyka związanego z wypłatą odszkodowań. W związku z tym musi się znaleźć jakieś częściowe dofinansowanie.

Chciałem zapytać pana ministra, jak to wygląda w innych krajach UE? Ile mniej więcej krajów UE już zastosowało ten mechanizm dofinansowania do ubezpieczenia od szkód związanych ze zwierzyną łowną? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Dzieciół.

Poseł Janusz Dzieciół (PO):

Szanowny panie przewodniczący, mam pytanie do pana ministra Zaleskiego. Pan minister przedstawił dokładnie sprawę, jeżeli chodzi o zwierzynę łowną, a ja chcę zapytać (trochę już wspominali o tym panowie, którzy zajmują się rybactwem śródlądowym) o ptactwo, o łabędzie, gęsi. To jest dzisiaj tak naprawdę zbrodnia rolników, te duże stada ptaków, które żerują na oziminach, rzepakach, zbożach ozimych. Szczególnie mam takie sygnały z gminy Chełmno, gdzie rolnicy są bezradni w tym względzie. Czy nie warto by było pomyśleć o zorganizowaniu jakichś pasów za wałem, jeżeli chodzi np. o rejon nadwiślański? Można by utrzymać to ptactwo na plantacjach specjalnie sianych po to, żeby ptaki nie wychodziły za wał ochronny, żeby nie niszczyły rolnikom upraw. Szczególnie chodzi mi o gminę Chełmno w województwie kujawsko-pomorskim, gdzie faktycznie tego ptactwa jest bardzo dużo i jest to wielki kłopot.

Nie będę mógł czekać na odpowiedź pana ministra, prosiłbym więc, jeśli to nie będzie kłopot, o odpowiedź na piśmie, kilka słów, bo po ostatnich spotkaniach z rolnikami jestem zobowiązany, żeby im dać taką odpowiedź. Ale mam też taką prośbę, żeby – pan minister już o tym mówił, ja się z tego cieszę – dał wytyczne, żeby koła łowieckie zrewidowały stan pogłowia zwierzyny dzikiej. Kłopoty są jednak ze zwierzyną, która chroni się w parkach narodowych, na tych wszystkich chronionych obszarach. Można by chyba zezwolić od czasu do czasu na jakieś kontrolne polowania, a przynajmniej przepłoszenia tej zwierzyny, bo po prostu przyzwyczajają się do tego, że może się tam schronić, tam ma spokojny żywot i wychodzi na plantacje rolnicze, i stwarza kłopoty. Te sprawy sygnalizowali rolnicy na spotkaniach. Prosiłbym pana ministra o kilka słów na piśmie, żebym mógł z tymi rolnikami jeszcze raz spotkać się i odpowiedzieć, co ministerstwo w tym względzie zamierza. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Babalski.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dziękuję bardzo. Króciutko, panie przewodniczący, panowie ministrowie, odniosę się do wypowiedzi pana przedstawiciela odnośnie do ryb, stawów, karpia i tych strat, które tam występują. Z danych, które posiadam: na początku lat 80. – proszę poprawić, jeśli się mylę – populacja kormorana wynosiła od kilkuset sztuk, obecnie szacuje się, że w Polsce jest ich około 140 tys. Dane pokazują też, że rocznie wyjadają one około 12.500 kg ryb, i to tych najmniejszych. Chcę zapytać, chyba ministra środowiska – bo praktycznie rzecz biorąc, ta zjedzona ryba w żaden sposób nie jest rekompensowana przez urząd, który jest odpowiedzialny za ochronę tego gatunku, jeśli się nie mylę, jest to regionalny dyrektor ochrony środowiska – jakie działania zamierzacie podejmować, bo ta populacja z roku na rok jest coraz większa?

Kwestia wypowiedzi mojego kolegi przedmówcy, pana posła Kowalczyka. Kiedyś próbowaliśmy tę dyskusję przeprowadzić w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Myślę, że nawet były pewne projekty ustawy o prawie łowieckim. One gdzieś tam przepadły, nie wiem dlaczego. Może warto by było do tego wrócić. Myślę o tym, żeby z rolnika nie robić petenta. Nie dość, że ponosi szkody, to jest po prostu jeszcze petentem, wyciąga rękę czasami po jałmużnę. To są spostrzeżenia i uwagi ze spotkań z rolnikami. Chcę powiedzieć więcej: z rolnikami, którzy są również myśliwymi. Mówią, że oni też chcą

to uporządkować, ponieważ taka sytuacja, jaka jest, tylko pogłębia przedział czy też umacnia nieporozumienia między stronami.

I na koniec, panie przewodniczący, prosba do pana. Może pod patronatem pana, może Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi należałoby zorganizować, trudno to nazwać okrągłym czy kwadratowym stołem, ale spotkanie publiczne, w którym powinni uczestniczyć minister środowiska, minister rolnictwa i rozwoju wsi, Polski Związek Łowiecki i izby rolnicze. Wydaje mi się, że jest to celowe, warto by było to dobrze przygotować, żeby zakończyło się to konkretnymi wnioskami. I kończąc: wydaje się, że bez zmiany prawa łowieckiego dotyczącego odszkodowań, możemy do tego tematu wracać co jakiś czas i nic z tego nie wyniknie.

Ostatnie pytanie: szacunek odszkodowań: około 60 mln zł. Słyszę, że 90% to bobry. Za bobry w stu procentach płaci Skarb Państwa. Czy 90% z tych 60 mln zł, poszło na odszkodowania za bobry? Czy tak to należy liczyć? Chyba nie, więc prosiłbym, żeby skonkretyzować, jakie pieniądze wypłacił skarb państwa, a jakie pieniądze wypłacił PZŁ. Wydaje mi się, że takie dane państwo posiadają.

I ostatnia kwestia. Chyba najlepszym rozwiązaniem, jeśli chodzi o szacunek szkód, byłoby po prostu powołanie niezależnego biegłego, wpisanego na listę wojewody. Nie byłby on stroną w żadnym konflikcie. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, panie ministrze. Otrzymaliśmy tę informację i myślę, że jest do niej wiele zastrzeżeń, dlatego że na spotkaniach z rolnikami mamy bardzo dużo zgłoszeń, jeżeli chodzi o złe szacowanie szkód. Moi koledzy wiele już na ten temat mówili, nie będę się powtarzał, ale jak się jedzie do rolników, to na 90% spotkań poruszają oni tematy szkód. Ta ustawa źle funkcjonuje i myślę, że trzeba do niej usiąść i zrobić naprawdę dobrą ustawę. Widać, że rząd, ministerstwo nie chce się podjąć tego tematu, bo mamy świadomość, że to jest temat dosyć trudny. Ale jeżeli nie znajdziemy rozwiązań, które będą chroniły rolników i ich uprawy, to ten temat będzie ciągle wracał i ciągle nie będziemy z niego zadowoleni.

Miałem taką sytuację na swoim terenie, pisałem do ministra w tej sprawie kilkakrotnie, odpowiedzi były oczywiście negatywne. A chodziło o to, że całą szkółkę krzewów owocowych zniszczyły zające. Zające nie są wpisane do ustawy, że są zwierzętami, które niszczą uprawy, dlatego rolnik nie dostał nawet złotówki. Mimo że szkółka była ogrodzona, zadbana, nie dostał żadnego odszkodowania. Składałem wniosek o odrzucenie tej informacji po to, żebyśmy pokazali, że prawo obowiązujące w tej chwili, jest niedobre dla rolników. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale której informacji? Trzeciej czy czwartej?

Poseł Robert Telus (PiS):

Mówię o informacji o szkodach łowieckich.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Wniosek przyjmuję, do głosowania przystąpimy jutro podczas posiedzenia Komisji, bo taka jest u nas zasada, żeby nie było zaskoczenia i wszyscy mogli się wypowiedzieć. Bardzo proszę, pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, panowie ministrowie. Mamy dyskutować bardzo krótko nad kilkoma bardzo ważnymi punktami, więc pewnie trudno będzie się w tych pięciu minutach zmieścić, ale postaram się. Pan przewodniczący mówi, że mogę mówić dłużej, więc postaram się słuchaczy nie zameczyć.

Proszę państwa, dziękuję za kolejne sprawozdanie z miesięcznej pracy na styku z Unią Europejską, czyli tego, czym się Rada zajmowała. Jest tu parę spraw, które mnie interesują, ale myślę, że w indywidualnym kontakcie raczej będę się starał je wyjaśnić.

Jedną, którą chcę tutaj podnieść, to szósty punkt – wniosek Holandii w konkluzji EFSA4 dotyczący ryzyka, jakie stanowią dla pszczoł trzy neonikotynoidy. Przypomnę, że spór w Europie na temat tej grupy środków chemicznych trwa od dawna i dobrze, że EFSA wreszcie na ten temat się wypowiedziała, mówiąc wprost, że badania przyniosły niepokojące wyniki, a wiele obaw uznano za poważne zagrożenia i tym bardziej konieczne jest podjęcie zdeterminowanych, szybkich działań. Chcę zapytać rząd, na czym polega to, co powiedział przedstawiciel Polski, że w związku z publikacją raportów EFSA w sprawie trzech substancji czynnych zainicjowane zostały działania administracyjno-prawne, dotyczące weryfikacji zarejestrowanych w Polsce środków ochrony roślin? Na czym te działania polegają i kiedy można spodziewać się jakichś efektów?

Chcę na marginesie powiedzieć, że jeszcze dobrze to nie zostało przekazane, a już producenci środków ochrony roślin kwestionują zapis dotyczący neonikotynoidów, twierdząc, że EFSA jest niekompetentna w tym zakresie i się pospieszyła. Proszę zauważyć, jak wybiórczo się traktuje EFSA. Kiedy jej opinie są zbieżne z opiniami różnych lobby, np. wstrzemięźliwość EFSA wobec GMO, to wtedy EFSA jest kochana, wspiana, jest areopagiem mędrców, których powinniśmy słuchać. Kiedy opinia EFSA jest nie do końca po myśli różnych lobby, nie popiera działań realizowanych przez międzynarodowe koncerny, to wtedy EFSA jest krytykowana. Ten temat mnie interesuje bardzo.

Interesuje mnie również sytuacja, o której moglibyśmy rozmawiać przy okazji rynku trzody chlewnej, dobrostanu, ale wystąpiliśmy do resortu o precyzyjną, dokładną informację odnośnie do rynku trzody i również planowanych zmian związanych z przygotowywanym projektem działań ratunkowych dla tego sektora na następnym posiedzeniu, więc o tym mówić nie będę. Dziękuję za te informacje, bo wydaje się, że one są potrzebne i możemy na bieżąco czuć się usatysfakcjonowani tym, że sprawy, które tu podnosimy, są również negocjowane w UE.

Sprawa eksportu na wschód, wokół której narosło wiele mitów, przekonania, że jest to rynek, który docelowo uratuje polskie rolnictwo, bo będziemy mogli sprzedawać tam nadwyżki. Wielu dość naiwnie sądzi, że Rosja, Ukraina, czy Białoruś będą tymi krajami, które zawsze będą nastawione na import żywności. Jest to oparte chyba na pobożnych życzeniach, a nie na faktycznej wiedzy o rozwoju rolnictwa i rynków w tamtych krajach. Każdy kraj trzeba rozpatrywać oddzielnie. Wkładanie ich do jednego worka trochę zaciemnia obraz sytuacji. Widać jednak wyraźnie, że zarówno Rosja, jak i Ukraina – wiedzy na temat Białorusi nie mam i nie będę się o niej wypowiadał – inwestują w swoje kompleksy rolno-spożywcze, w szczególności Rosja, dysponując dużymi pieniędzmi z sektora paliwowego, i rozwijają u siebie produkcję roślinną i zwierzęcą. Zakładanie, że Rosja będzie trwale deficytowa w zakresie produkcji żywności, jest absolutnie nieuprawnione. Ubywa mieszkańców Rosji, i to w sposób dramatyczny, a jednocześnie są uruchamiane produkcje w szczególności wokół dużych miast, co sprawia, że nie ma co się łudzić, że będziemy w stanie cały czas do nich eksportować.

Trzeba również zwrócić uwagę na pewien ścisły związek i uzależnienie polityki handlowej Rosji od polityki prowadzonej przez to państwo, czyli od działań *de facto* politycznych. Tak w historii Rosji było zawsze, to car decydował o tym, czym się będą zajmowali obywatele, oni nie mieli wiele do powiedzenia, i obecny car również w ten sposób postępuje. Rynek rosyjski i handel z Rosją jest chimeryczny i wielu polskich przetwórców, producentów rolnych, grup producenckich, sadowników na własnej skórze odczuło, że w zależności od chwilowych koniunktur i zmian w polityce bieżącej w tym kraju następuje usztywnienie bądź poluzowanie zasad handlowych. To jest ten, jak pan minister Nalewajk stwierdził, brak ucywilizowania relacji handlowych. Ja bym się również bardzo cieszył, gdyby w relacjach z Rosją to ucywilizowanie nastąpiło, ale może się okazać, że w naszym rozumieniu cywilizacji w stosunku do kraju bardzo uzależnionego od myślenia azjatyckiego i mongolskiego, możemy się bardzo różnić i całkiem co innego rozumieć pod tymi pojęciami. Fakt, że handel jest wykorzystywany do bieżącej polityki, przeżywalismy na własnej skórze, kiedy żadne argumenty jakości żywności, warunków handlowych nie przemawiały za wprowadzeniem embarga na polskie mięso w latach 2006-2007. I to embargo było.

Może poinformuję, że byłem wtedy w Moskwie, żeby rozmawiać z moimi odpowiednikami na temat zniesienia embarga i co usłyszałem? Że polskie mięso – cytuję wypowiedź jednego z wiceministrów – „jest śmierdzące i obrzydliwe, w związku z tym rynek rosyjski nie życzy sobie polskiego mięsa”. Bo – jeszcze raz powtórzę – jest śmierdzące i obrzydliwe. Zdecydowanie wytłumaczyłem wtedy panu ministrowi, że eksportujemy do wielu krajów Europy, do Francji, Niemiec i jakoś tam żołądków ludzie sobie nie popsuli polskim mięsem, a nagle wrażliwy rynek rosyjski nie chce polskiego mięsa. To uzależnienie polityczne, próba ugrania jakichś koncesji, jakichś ustępstw na rzecz Rosji wykorzystywane jest również obecnie. Zapowiedź Rosji wprowadzenia od kwietnia embarga na ziemniaki z kilku krajów europejskich i Polski jest dokładnie tym samym. Bo, powiem to bardzo otwarcie, nie wierzę, nie dostrzegłem, żeby pod rządami Sawickiego i Kalemby pogorszyła się jakość ziemniaków w Polsce. Co będzie przemawiało za tym, żeby wprowadzić zakaz? Tylko gesty polityczne, chęć ugrania jakichś, często niejasnych, interesów.

Także struktura eksportu nie jest do końca dobra. Cieszymy się z tych jabłek eksportowanych, to dobrze. Tylko chcę powiedzieć, że w międzyczasie na południu Syberii nad Amurem bardzo intensywnie rozwija się sadownictwo głównie poprzez Chińczyków, którzy tam inwestują, i może się okazać, że docelowo rynek świeżych owoców również niestety zostanie ograniczony czy zamknięty. Mnie by bardziej zależało na tym, by eksportować w większym stopniu żywność przetworzoną. W materiałach, które państwo przedstawili, w szczególności minister gospodarki wskazuje, że raczej jesteśmy w tym eksporcie krajem surowcowym, krajem żywności nieprzetworzonej, a w mniejszym stopniu żywności przetworzonej, której eksport jest szczególnie istotny, ponieważ pewna wartość dodana pozostaje w Polsce.

Obserwujemy również fluktuację w przypadku rynku rosyjskiego. To jakoś od 2008 r. rośnie, w szczególności ostatnie dwa lata były dobre, jeżeli chodzi o eksport. W przypadku Ukrainy również jakieś względy i ekonomiczne, i polityczne na to wpływają, ponieważ wzrost eksportu następował wtedy, to może ciężko niektórym przyznać, kiedy w Polsce za Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi również Prawo i Sprawiedliwość odpowiadało, bo wzrost był w latach 2007 i z pewnego rozpędu w 2008, a w 2009 r. nastąpił gwałtowny, 30-procentowy regres, załamanie eksportu na Ukrainę. To się odbudowuje w tej chwili. No i dobrze, ale czy, biorąc pod uwagę zmiany na Ukrainie, ten kierunek będzie utrzymany, trudno powiedzieć. Na rynku ukraińskim również dominują owoce, w tym owoce cytrusowe, jak państwo podają. Polska zapewne nie jest wielkim producentem owoców cytrusowych, więc nie bardzo wiem, czym tu się chwalić. Zresztą to również wskazuje, że w sposób dość ostrożny trzeba podchodzić do wszystkich wskaźników eksportu artykułów rolno-spożywczych, bo w nich również zawiera się reeksport, choćby owoców cytrusowych i bananów dojrzewających w Polsce.

Proszę państwa, mnie przede wszystkim interesuje ten kierunek, nad którym bardzo krótko pan minister Nalewajk się skoncentrował, czyli jakie działania zwiększające promocję, eksport powinniśmy kontynuować, analizując oczywiście każdy rynek, bo na niektórych nie warto uruchamiać żadnych działań promocyjnych, to i tak nic nie przyniesie. Ale jest wiele krajów, gdzie promocja może dać korzystny efekt. Często nie mamy dokładnego rozeznania w wewnętrznej strukturze rynków w poszczególnych krajach. Dlatego ważne jest, żeby w tych najważniejszych z naszego rolniczego punktu widzenia krajach – można ich wskazać wiele, ale przynajmniej w tych najważniejszych – zrealizować wreszcie to, co zapoczątkowaliśmy w 2007 r., czyli utworzenie stanowisk radców rolnych, tych, którzy byliby bezpośrednio zainteresowani, ba, odpowiedzialiby, ponosili odpowiedzialność za ułatwianie kontaktów polskich firm z partnerami z krajów, gdzie byliby akredytowani. Z przykrością powiem, że obecna administracja dyplomatyczna w niewielkim stopniu, a w wielu przypadkach w żadnym, nie pomaga Ministerstwu Rolnictwa w działaniach promocyjnych, zasłaniając się brakiem kompetencji, podległością Ministerstwu Spraw Zagranicznych bądź Gospodarki. Właściwie minister rolnictwa jest petentem tam, gdzie powinien być współdecydem w zakresie wykorzystania polskich placówek dyplomatycznych dla rozwoju eksportu rolno-spożywczego.

Podle jest również to, że w przypadkach rywalizacji na obcych rynkach często kraje stosują mechanizm psucia oceny żywności w poszczególnych krajach. Tak jak mówi-

łem, przeżywalismy to wtedy, gdy Rosjanie nie chcieli „śmierdzącego, popsutego mięsa polskiego”, tak to zostało wtedy określone, chociaż żadnych argumentów nie mieli, no nie, przepraszam, minister podniósł wtedy jeden argument, że Turek z Berlina kupił mięso w chłodni w Szczecinie, wioził je do Berlina, popsuła mu się chłodnia i nie działało chłodzenie. Wyjaśniałem to u Głównego Lekarza Weterynarii w sprawie nadzoru. To był problem tego Turka, ale zostało nagłośnione w Rosji jako brak nadzoru służb weterynaryjnych nad mięsem z Polski, które jest transportowane za granicę w warunkach niepozwalających na utrzymanie jego jakości. Cieszę się, że te działania eksportowe przynoszą Polsce jakiś efekt, ale nic trwałego nie ma na tym świecie i trzeba cały czas intensywnie nad tym pracować.

Jedno zdanie dotyczące odszkodowań za straty spowodowane przez zwierzynę. Absolutnie nie rozumiem stwierdzenia przedstawiciela Ministerstwa Środowiska, że system w Polsce dobrze działa, że nie potrzeba nic w nim zmieniać. Uważam, że jest to skandalicznie zły system, który wymaga całkowitej, głębokiej zmiany, poczynając od tego, że koła łowieckie nie są zainteresowane uczciwym szacowaniem strat, ponieważ nie stać ich, po prostu nie stać, żeby zapłacić za faktyczne straty spowodowane przez zwierzynę. W ogóle kwestionuję prawo kół łowieckich i stworzony w Polsce mechanizm korzystania z pól rolników bez pytania o ich zgodę. Jako rolnik nie życzę sobie, żeby myśliwi chodzili po moim polu, nie informując mnie o tym, a polskie przepisy mówią, że w imieniu rolników starosta występuje. Ja nie upoważniłem starosty mojego powiatu, żeby występował w moim imieniu jako właściciela określonej części Polski. Ale nie może być takiej sytuacji – to padło również w stwierdzeniu pana wiceministra – że mamy w wielu ekosystemach nadmiar zwierzyny i nikt właściwie nie podejmuje żadnych działań, by zmniejszyć nadmiar bobrów, kormoranów, wielu innych zwierząt, które są bardzo ładne na obrazkach i w bajeczkach dla dzieci, ale przynoszą ogromne spustoszenie przyrody i ogromne straty gospodarcze. Ten system musi być zmieniony i oczekuję, że Minister Środowiska jako właściwy do zaproponowania rozwiązań prawnych, z takimi rozwiązaniami wystąpi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Borkowski.

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo panie ministrze. Chciałem zwrócić uwagę na punkt związany z eksportem i podziękować w imieniu rolników i przedsiębiorstw, które zajmują się eksportem, ponieważ Polska stała się bardzo silnym eksporterem towarów rolno-spożywczych. Myślę, że jest to efekt wielu wcześniejszych działań Ministerstwa Gospodarki, a szczególnie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie pośle, mam prośbę – bliżej do mikrofonu. Jest pogłos na tej sali i nie słyszymy, co pan mówi.

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

Tak że te działania przyczyniły się do tego, że polski eksport znacznie wzrósł. A nie było to łatwe. Oczywiście, że rynek rosyjski czy rynki wschodnie będą produkowały swoje produkty rolno-spożywcze i nie ma co się dziwić. I zasiedlenia trzody, obsadzenia, jeżeli chodzi o jabłonie czy inne roślinne, będą następowały, bo dzisiaj rynek białoruski jest inny i np. Białorusini mają dużo swojej produkcji, podobnie jak w Rosji czy też na Ukrainie. Ale obecnie jest to jeszcze szansa dla polskich producentów jabłek, polskich producentów mięsa czy np. producentów serów; tego jedzie co niemiara za granicę i to jest rynek, na którym można jeszcze zarobić. Bo dzisiaj walka na rynku unijnym jest bardzo trudna. Globalizacja zmiata polskie firmy, zmiata polskich rolników i gdyby nie ten rynek, nie ten wentyl, to by było bardzo trudno.

Mam jeszcze jeden wniosek i prośbę do pana ministra i do Głównego Lekarza Weterynarii, żeby bardziej udostępnić rynek chiński, koreański czy innych państw i podjąć w tym celu działania. Żeby więcej było inspekcji i więcej zakładów dopuszczonych, mam na myśli mięso i inne. To by dało szansę, że jeżeli będzie gaś rynek rosyjski, to będzie

rynek chiński, bo tam jest ogromna masa ludzi i o te rynki, gdzie populacja mieszkańców nie spada, trzeba dbać. Bo to jest miejsce, gdzie można sprzedawać dobre polskie towary.

Chcę zwrócić uwagę, że oczywiście wielu przedsiębiorców i z zachodu, i ze wschodu walczy o to, żeby zadbać o opinię, że Polska psuje żywność. W sposób uprawniony i nieuprawniony dążą do tego, żeby zdyskredytować polską żywność. Nasze służby powinny pokazywać w różnych miejscach, że ta żywność jest dobra. Powinniśmy przedstawiać badania, a w przypadku eksportu powinny dawać certyfikat i gwarantować jakość. To jest, ale jeszcze zbyt mało i w większym stopniu powinniśmy być gwarantem, że ta żywność jest dobra. Bo afera solna, czy inne afery były po to wywołane, żeby pokazać, że zdyskredytujemy polską żywność.

Chcę zwrócić uwagę, że eksport żywności wzrósł do wszystkich krajów, mówię o krajach dawnej Wspólnoty Niepodległych Państw czy obecnej wspólnocie, krajach Unii Celnej. On wzrósł o 100%, o 50%, ale ten rynek jest oczywiście chimeryczny. Musimy jednak pamiętać, że taka polityka, że ktoś wypowiada się negatywnie o politykach tamtych państw, łącznie z Chinami automatycznie się przekłada na to, że tamci hamują eksport naszej żywności. Każda wypowiedź czy nawet uchwały sejmowe przyczyniają się do tego, że oni reagują, jak reagują. I Białorusini, i Rosjanie czy też Chińczycy. Ale mimo to udało się ten rynek odblokować. I powoli idziemy do przodu. Prawdą też jest i myślę, że minister rolnictwa czy Główny Lekarz Weterynarii lepiej o tym wie, że całe stada w Rosji są czasami dziesiątkowane przez choroby i zoohigiena pozostawia jeszcze wiele do życzenia. I to też jest szansa dla polskich rolników, producentów.

Jeżeli chodzi o ziemniaki. Cena ziemniaków w Polsce spadła, ale też dobrze by było zbadać, kto nad tym pracuje, żeby zdyskredytować polskie ziemniaki. Bo bakterioza, ja się może na tym nie znam, nie jest groźna, jeżeli ziemniaki są w postaci... jeżeli chodzi o obróbkę termiczną, są konsumowane. Z wielu krajów te ziemniaki trafiają na rynek rosyjski czy na wschodni, natomiast z Polski raptem nie, ucięło się to wszystko. I ktoś przy tym naprawdę chodził, na pewno nie z naszego kraju, tylko z innych państw. Są różne organy, które odpowiada ją za bezpieczeństwo państwa i za eksport i powinny nad tym popracować, i tym się zająć.

Jeszcze raz kieruję apel i prośbę, żeby nasze służby weterynaryjne rozmawiały ze służbami Chin, Korei czy innych państw Dalekiego Wschodu, żeby jak najwięcej zakładów i mięsnych, i mleczarskich dopuścić do tego rynku, bo to jest duża szansa. I nie tylko, tak samo jabłka, żeby jeździły na ten rynek. To jest szansa. Oczywiście idzie import stamtąd, ale nasza polska żywność coraz częściej chętnie jest kupowana na tamtych rynkach, bo polska żywność ma dobrą jakość.

Chcę zwrócić uwagę na jedną rzecz – na przejścia graniczne. Szczególnie w okresach przed świętami, w końcówce roku, nawet ze świeżym towarem trzeba stać dwie doby. Warto porozmawiać i zastanowić się z szefem Głównego Urzędu Służby Celnej, panem ministrem finansów, żeby po prostu to udrożnić. Obecnie i małe busy, i duże ciężarówki, i to co świeże jedzie jednym przejściem granicznym i często opieszałość w odprawach prowadzi do tego, że powstają ogromne zatory. Powinno nam wszystkim zależeć, żeby tych towarów jak najwięcej wyjeżdżało. Myślę, że to jest bardzo istotny temat.

Drugi temat to przedstawicielstwa przy ambasadach, przedstawicielstwa handlowe WPHI (Wydział Promocji Handlu i Inwestycji Ambasad i Konsulatów RP). Żeby w tych WPHI naprawdę były informacje, z których polscy przedsiębiorcy i rolnicy mogliby korzystać, polscy szefowie grup producenckich, żebyśmy mogli promować polskie towary, a też żeby były te bezpośrednie kontakty. Tak że te dwa tematy również uważam za bardzo ważne.

Króciutko o odszkodowaniach. Jeżeli chodzi o działania, myślę, że powinniśmy je poprawić i te przepisy muszą być jednoznaczne. Jeżeli chodzi o zwierzynę łowną niechronioną, to rolnicy otrzymują śladowe odszkodowania, dochodzi naprawdę do ostrych dyskusji, a nawet do scysji między kołami łowieckimi a rolnikami. W wielu przypadkach pretensje rolników są uzasadnione. Jeżeli mamy nadmiar drapieżników, w ekosystemie następują zakłócenia, ekolodzy protestują. Rozmawiałem z ludźmi w dolinie Rospudy i dowiedziałem się, że wszystkie drapieżniki skasowali, perkozy czy jeszcze inne ptactwo. Tam to ptactwo nie występuje, bo nadmiar drapieżników czy nawet łabędzi dopro-

wadził do zachwiania. W związku z tym potrzebna jest redukcja niektórych gatunków zwierząt. Myślę, że tutaj trzeba bardziej wspomóc koła łowieckie, bo one same sobie z tym nie poradzą. A jeżeli chodzi o zwierzynę chronioną, to wielu rolników, wielu rybaków dostało decyzję, że należy się odszkodowanie za bobry, czy inne gatunki, ale skończyło się na decyzji. Bo napisano: jak będą pieniądze. Środków nie ma. Decyzje są z ub.r. Do mojego biura poselskiego trafiają takie sprawy. Mam apel do Ministerstwa Środowiska w imieniu rolników i rybaków, żeby tym tematem się zająć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Dolata, bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Zgadzam się zupełnie z panem posłem Borkowskim, który apeluje o to, żeby zwiększyć promocję eksportu polskiej żywności na rynki Dalekiego Wschodu, czyli do Korei czy Chin, ale zupełnie nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że rozwój eksportu polskich artykułów rolno-spożywczych do Rosji jest szansą dla polskiego rolnictwa. Mówił już o tym pan przewodniczący Ardanowski, jakie jest stanowisko władz rosyjskich wobec polskich produktów rolnych w niektórych okolicznościach i doskonale przecież wiemy, że Rosja traktuje kwestie gospodarcze jako swojego rodzaju oręż w polityce zagranicznej. Stosuje taką politykę kija i marchewki. To znaczy, jeśli jakiś partner gospodarczy, jakiś kraj prowadzi politykę prorosyjską, czy wpisuje się jakoś w rosyjskie plany geostrategiczne, to są skłonni z takim krajem prowadzić wymianę gospodarczą, a jeśli z jakichś powodów uznają, że dane państwo prowadzi wobec nich politykę zbyt samodzielną, nieuległą, wtedy pod byle pretekstem zrywają kontakty gospodarcze. Ćwiczyliśmy to kilka lat temu w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości, ale nie tylko.

Jest doskonały przykład tego typu polityki w stosunku do Gruzji: embargo na import do Rosji gruzińskiego wina w czasach, kiedy Rosja prowadziła agresję na Gruzję w 2008 r., no i w bieżącym roku odblokowanie tego importu w momencie, kiedy Gruzja została poddana wpływom rosyjskim po przejęciu władzy przez premiera Ivanishviliego i „Gruzińskie Marzenie”. To jest najlepszy przykład, który pokazuje ten mechanizm i to, że Rosja, krótko mówiąc, nie jest wiarygodnym partnerem. Jest partnerem, który to wykorzystuje w sposób instrumentalny i my uzależniając się nadmiernie od eksportu do Rosji naszych produktów rolnych, bylibyśmy lekkomyślni i narażalibyśmy się na rosyjskie działania, które mogłyby bardzo mocno dotknąć i polskich rolników, i polskie zakłady przetwórcze. Jest to kwestia bezpieczeństwa Polski, szeroko pojętego bezpieczeństwa Polski, i nie powinniśmy nadmiernie liczyć na rynek rosyjski. Oczywiście nie możemy go zupełnie lekceważyć, jednak uzależnianie się od tego rynku byłoby co najmniej lekkomyślne. Dlatego uważam, że rzeczywiście powinniśmy podejmować bardzo intensywne działania promujące nasze artykuły rolno-spożywcze na rynkach państw unijnych, państw dalekowschodnich i innych rynkach. A Rosję powinniśmy traktować jako partnera drugorzędного czy nawet trzeciorzędного z tych względów, o których wcześniej powiedziałem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Pierwsza kwestia, to chcę się odnieść do strat, jakie są powodowane przez zwierzęta, szczególnie w stawach rybnych, myślę przede wszystkim o karpniu. Tak się złożyło, że chyba trzy miesiące wstecz spotkałem się ze Stowarzyszeniem Grupa Rybacka Obra-Warta. Posłuchałem po raz pierwszy wtedy, z czym rybacy się spotykają. Zresztą miałem już okazję zasygnalizować ten temat na posiedzeniu Komisji, ale od tamtego czasu niewiele się w sprawie zrobiło, to znaczy, rybacy są w dalszym ciągu narażeni na straty powodowane przede wszystkim przez kormorany, tego typu ptaki, o których państwo dzisiaj mówili. Moje pytanie, przede wszystkim do resortu rolnictwa, jest następujące – co państwo robią, aby za straty, które ponoszą rybacy, szczególnie w stawach karpiniowych, przysługiwało wreszcie odszkodowa-

nie? Dochodzi do takich sytuacji, że rybacy nie mogą nawet ze swoich stawów odstraszać ptaki przy pomocy huków czy strzałów, jak to było kiedyś, ze względu na to, że nie uzyskają zgody, zresztą różnie to jest w różnych województwach. Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsza sprawa, to kwestia strat, jakie ponoszą rybacy. Warto się zastanowić, czy raczej resort powinien się zastanowić, czy nie wpisać w ubezpieczenia, które funkcjonują na polach uprawnych, w gospodarstwach rolników, również szkód rybaków, przy częściowej spłacie składek przez budżet państwa. To pierwsza sprawa.

Oceniam, panie przewodniczący, że tego typu kwestie powinny być rozpatrywane, a przede wszystkim powinno dojść do jakiegoś porozumienia między Ministrem Środowiska a Ministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi, aby te sprawy omawiać kompleksowo. Bo zdarza się, że ptaki wyrządzają dużą szkodę, a lobby ochrony środowiska ma bardzo duży udział w obronie tego. Ale skoro te straty powodują ptaki chronione, Skarb Państwa jako właściciel powinien ponosić koszty.

Druga kwestia, to szkody wyrządzane przez bobry. Takiego spustoszenia, jakie się dzieje w ostatnich latach w wyniku tego, co bobry wyprawiają na łąkach, jeszcze nie było. Zachowawcza postawa właściciela, którym jest Skarb Państwa, też budzi pewne wątpliwości. Nie wspominam już o odstrzałach czy zezwoleniach na odstrzały, ale przecie tego dobrze nikt jeszcze chyba w kraju nie policzył. Nawet nie wiem, czy myśliwi wiedzą, ile jest tej zwierzyny. A niebagatelną rzeczą jest, aby z tym wreszcie zrobić porządek. Musi być jakaś planowa ochrona przede wszystkim tych gospodarstw, które sieją, liczą na dochody, a tymczasem jest to zabierane przez dzikie zwierzęta. To tyle o sprawach dotyczących szkód.

Jeszcze na jedną rzecz chciałem zwrócić uwagę. I tutaj pytanie do ministra. Otóż od pewnego czasu staram się ciągle kontrolować to, co wprowadzacie nowego na stronach internetowych resortu i nie mogę się doczekać jednej ważnej informacji, dotyczącej rozwoju produkcji trzody chlewnej, tego, co zapowiadał pan minister Kalemba. Czy te rozważania dotyczące wspomnienia szczególnie stad podstawowych, produkcji prosiąt, wreszcie ujrzą światło dzienne? Nie dostrzegłem tego w ubiegłym tygodniu, chyba że od tego tygodnia coś się zmieniło i już państwo mają pomysł, w jaki sposób wspomóc produkcję trzody. Dlaczego o tym mówię? Otóż dlatego, że państwo sami w jednej z informacji podali, iż w stosunku do ub.r. stan trzody chlewnej zmniejszył się o 15%, o ile dobrze pamiętam, i jest tego 11 milionów z kawałkiem.

Sytuacja jest dziwna, dlatego że im mniejszy stan trzody chlewnej i naszych zasobów w kraju, tym niższa cena proponowana przez tych, którzy zajmują się skupem trzody chlewnej. To jest dla mnie całkowicie niezrozumiałe, dlatego też chciałbym wiedzieć... Wtedy, kiedy podnosiłem ten temat, chyba, panie przewodniczący, na ostatnim posiedzeniu Komisji dwa tygodnie temu, kiedy zajęliśmy się tą kwestią... Bardzo dużo importuje się różnych elementów z Danii, Holandii i innych krajów, w tym dużo tuczniaka idzie z Niemiec, a jednocześnie w dalszym ciągu nie dba się o nasze stado. Możemy się za chwilę obudzić z 8 milionami i pewnie na rynku nie będzie brakować wieprzowiny, tyle tylko że ona będzie nie naszej produkcji, bo wiele już z tej produkcji pochodzi z krajów szczególnie „starej” piętnastki. Oczekiwałem od resortu konkretnych działań, konkretnych propozycji, a przede wszystkim informowania rolników o tym, co państwo mają zamiar robić, jeśli chodzi o wspomnienie stad podstawowych w trzodzie chlewnej. To tyle, panie przewodniczący, w tych sprawach.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Na jednym z najbliższych posiedzeń będziemy omawiali sprawę rynków rolnych. Będzie również, panie pośle, informacja z prac tego zespołu, który został przez pana ministra powołany do opracowania programu rynku trzody chlewnej.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Mam jeszcze jedną prośbę, panie przewodniczący, do pana, jeśli mogę. Późno przyszedłem dzisiaj na posiedzenie Komisji, bo również o godz. 12.00 miałem posiedzenie Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich, dosyć ważną Komisję, zajmującą się sprawami posłów, a szczególnie immunitetami. Otóż tak to się składa, że Komisja Regulaminowa też jest o godz. 12.00, i to nie tylko dzisiaj, i prosiłbym, aby pan przewodniczący dogadał

się z przewodniczącym Komisji Regulaminowej, albo chociaż jeden albo drugi zwoływał posiedzenie godzinę wcześniej lub później. Łatwiej by mi było wtedy pogodzić bycie członkiem Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi i tej, o której wspomniałem.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Prośba do sekretariatu, żeby ewentualnie wejść w kontakt i uwzględnić posła Ajchlera, i innych posłów. Pan Sawicki proponuje, żeby terminy ustalać pod potrzeby pana posła, ale myślę, że to za daleko idący wniosek i potraktujmy to jako żart.

Chciałem poprosić o trochę informacji o udziale Ministra Rolnictwa w pracach Rady Ministrów UE, więcej informacji na temat pakietu pięciu propozycji dotyczących kwestii fitosanitarnych, weterynaryjnych i bezpieczeństwa żywności. Czy są jakieś projekty tych dokumentów, czy to jeszcze tylko zapowiedź. Chodzi o to, jak wygląda stan prawny, jakie były dokumenty opisane. Czy była Biała Księga? Jeśli byłaby taka możliwość, to proszę dzisiaj, jeśli nie, to ewentualnie prośba o odpowiedź na piśmie.

Jeśli chodzi o płatności bezpośrednie – jaka jest szansa na utrzymanie systemu SAPS? Czy minister prowadzi jakieś rozmowy? Czy będzie na to zgoda? Wiadomo chyba, że nowy system ma wejść dopiero od 2015 r., czy PROW też od 2015 r.? Następnie sprawa obszarów wiejskich. Czy jest plan zmian tych priorytetów i działań, które są w projekcie rozporządzenia Komisji? Tam jest 17 działań i czy my jako Polska wnioskujemy – tutaj mam zapisy – o rozszerzenie jednego działania o sektor przetwórstwa rolnego? Jaki jest stan prac nad tym? Jak pani minister widzi to wszystko?

Sprawa rynków rolnych, kwot mlecznych. Czy generalnie decyzja wewnętrznie już zapadła? Bo z odpowiedzi resortu na wniosek Komisji, aby z tą kwotą mleczną coś zrobić, jeśli chodzi o przekroczenie (nie ma możliwości, żeby tego uniknąć), chociaż jak wiemy, w ramach całej Unii bilans ma być mniejszy, czyli nie będzie wykorzystania kwoty.

W związku z tym, że prezydencja cypryjska chce zakończyć prace, to czy już wiadomo, kiedy będą rozporządzenia, które będą już takim przedostatnim wzorem, na którym można będzie już tylko poprawki zgłaszać? Czy już wiadomo, kiedy nasza Komisja mogłaby te projekty rozporządzeń, ale nie te, które były w październiku, tylko już w wersji do negocjacji wewnętrznych, zgłaszania poprawek, otrzymać? Bo wiadomo, że taki etap przychodzi.

Będziemy też prosili może dzisiaj o kilka słów, czy resort w jakiś sposób uczestniczy w pracach nad pakietem legislacyjnym, dotyczącym polityki spójności? Wiem, że pani minister również się w to włączyła. Jak ta współpraca wygląda? Czy ktoś od nas jest tam aktywny, czy stanowiska są przesyłane? Na czerwiec przewidzieliśmy informację na temat sposobu ujęcia rolnictwa i obszarów wiejskich w dokumentach dotyczących polityki spójności. Prośba, żeby resort powiedział, jak to praktycznie wygląda.

Jeśli chodzi o stanowisko przedstawiciela związku rybackiego, to przypomnę, że jesteśmy na etapie powołania zespołu, który ma zająć się zmianą, czy nowelizacją ustawy rybackiej o rybactwie śródlądowym. Teraz otrzymaliśmy sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komisji, w którym brali udział przedstawiciele różnych stowarzyszeń. Wystąpimy zgodnie z tamtą decyzją do rządu o odpowiedź na piśmie na pytania, które padły podczas tego posiedzenia. No i zaprosimy też pana do tego zespołu. Była deklaracja ze strony tych stowarzyszeń, które mają inne stanowiska, że będzie też wola dojścia do jakiegoś porozumienia i wypracowania jednego projektu nowelizacji tej ustawy o rybactwie śródlądowym.

Jeżeli chodzi o wniosek posła Babalskiego w sprawie prawa łowieckiego, myślę, że prezydium zdecyduje, że zlecimy jeszcze komuś jakąś opinię, jeśli można mówić o niezależności w tym obszarze. I do tego tematu w jakiejś formie musimy wrócić, żeby był konkretny dezyderat czy coś bardziej wypracować.

Jeszcze jeśli chodzi o kwoty mleczne. Panie ministrze, czy jest szansa, żeby ten problem jakoś został rozwiązany, bo nie widzę w tych dokumentach, żeby nasz minister zabierał głos w styczniu w Radzie Ministrów.

Na razie dziękuję. Teraz proszę kolejno: pana ministra rolnictwa i pana ministra środowiska o wypowiedzenie się, odniesienie się ewentualnie do tych postulatów. Przypraszam, jeszcze pani Masłowska. Bardzo proszę.

Posel Gabriela Masłowska (PiS):

Przepraszam, że powrócę do tematu szkód. Bo proszę państwa, te bobry nie ominęły województwa lubelskiego. Do nas docierają pisma, podpisane przez kilkuset rolników na spotkaniach, a także do biur poselskich. I tam nie chodzi, panowie ministrowie, o to, że są zalewane jakieś nieużytki. Mamy tam do czynienia z małymi gospodarstwami, na ogół uprawianymi. I jeśli na tych małych gospodarstwach występują szkody, to naprawdę rolnicy to bardzo odczuwają, są bardzo rozżaleni biernością władz. I to nie jest tak, że jest wszystko dobrze, bo oni wiedzą, o czym mówią. Ja państwu dostarczę takie pisma do ministerstwa. Chciałam zapytać, dlaczego dzisiejsze metody zmniejszania populacji bobrów nie skutkują? Czy ministerstwo rolnictwa myśli o tym, jak ten problem rozwiązać? Ile to kosztuje? Dlaczego jest nieskuteczne?

Druga sprawa – eksport. Kilka lat temu w ramach grup parlamentarnych byliśmy na Tajwanie. I tam, proszę państwa, zgłaszano nam w oficjalnych rozmowach ogromne zainteresowanie importem polskiej żywności. Oczywiście jest to chłonny rynek, mają tylko kilka procent własnej produkcji. Głównym atutem było to, że mamy wolną od GMO żywność. Obawiam się, że ta nasza rezerwa będzie się kurczyła po tym, co państwo tu zaserwowali, jeśli chodzi o wprowadzenie do obrotu. Ale zanim to zostanie zaprzeczane, chciałam zapytać – jaki procent eksportu polskiej żywności jest kierowany do Tajwanu i czy ministerstwo w ogóle interesuje się tym rynkiem poprzez służby dyplomatyczne? Wówczas akurat byli tam tacy przedstawiciele w naszej ambasadzie, którzy byli zainteresowani tego typu współpracą. Jednak ze strony ministerstwa nie mogły dotrzeć odpowiednie dokumenty dotyczące spraw sanitarnych, o ile dobrze pamiętam. Jak to wygląda w tej chwili? To jest atrakcyjny rynek i może warto by się tym zainteresować. To jest ważna sprawa.

Chciałabym przy okazji zadać pytanie i proszę o odpowiedź na piśmie, bo temat akurat nie dotyczy dzisiejszego posiedzenia. Ja państwa najmocniej przepraszam, ponieważ jutro jest protest przed ambasadą polską w Londynie w sprawie sprzedaży polskiej ziemi obcokrajowcom i nieskutecznych działań Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, chciałam odpowiedź na piśmie. Czy ministerstwo rolnictwa podjęło działania, jakie, i jakie są skutki tych działań? Żebyśmy mieli obraz skuteczności działania w tym zakresie, a nie pozorne działania. Poproszę o odpowiedź na piśmie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę, panowie ministrowie. Pan minister Nalewajk.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Jeżeli chodzi o rynki wschodnie, oczywiście zgadzam się ze stwierdzeniem, wszyscy chyba się zgadzamy, że nic nie jest dane raz na zawsze, jak powiedział pan poseł Ardanowski, że ten rynek jest uzależniony również od polityki, dalej od gospodarki. Państwa wypowiedzi potwierdzały to. W 2006-2007 r. nastąpiło załamanie rynku. Jeżeli chodzi o rynki wschodnie, też mamy świadomość, że tamte kraje, jak powiedziałem, będą inwestować tak jak my w gospodarkę rolną i spożywczą... My przez 20 lat, a po wejściu do Unii przez 8, wiadomo, co zrobiliśmy, i dlatego dzisiaj wszyscy mamy możliwość chwalenia się tym, co polski rolnik, polskie przetwórstwo zrobiło, że mamy dodatnie saldo ponad 3 mld euro, a polski eksport dochodzi do 70 mld zł. Tak jak powiedziałem, 10% to jest wartość eksportu na rynki wschodnie. Oczywiście to rynek bardzo trudny, bo czasem ma większe wymagania niż na rynku jednolitym, a czasem te wymagania są po to, żeby wstrzymać import do danych krajów – np. ziemniak ostatnio zapowiadany od kwietnia.

Idąc dalej, szanowni państwo, oczywiście bardzo istotna jest sprawa... Napomknąłem o tym delikatnie, że nasi przedstawiciele po to są obecni we wszystkich krajach, żeby rozeznać rynek. Wczoraj w kierownictwie rozmawialiśmy, żeby zwiększyć liczbę radców rolnych w tych placówkach do ośmiu. W Chinach było dwóch, w tej chwili jest jeden zatrudniony, jeden zrezygnował. To jest rozpoznanie rynku. Dalej: jeżeli w Chinach populacja średniej klasy wzrośnie o 10%, to będzie 150 mln, czyli prawie pół Europy. Dlatego bardzo nam na tym rynku zależy i dlatego bilateralne spotkania tych wszyst-

kich, którzy ustalają najpierw możliwości, czyli świadectwa fitosanitarne, weterynaryjne i odwiedziny tychże przedstawicieli w naszych krajach są dość częste.

Bardzo ważna sprawa, bo tak jak powiedziałem, nic jest dane na zawsze: prowadzimy promocję zgodnie z ustawą o funduszach promocji, jak dobrze pamiętam, z 2009 r. Zwiększyły się możliwości sięgania po środki finansowe z pomocą środków unijnych poprzez Agencję Rynku Rolnego, poprzez Komisję Europejską i dzisiaj Związek Sadowników Polskich robi bardzo ostrą, intensywną promocję polskich jabłek na rynkach wschodnich. I polskie jabłka zaczynają być dostrzegane, rozpoznawalne jako najlepsze produkty. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa. ARR wygrała konkurs organizowany przez Ministra Gospodarki, jeżeli chodzi o promocję polskich produktów, w tym przypadku są to produkty rolno-spożywcze, nie pamiętam, ile milionów euro, ale chyba 4 czy 5, o ile dobrze pamiętam. Zostały wytypowane kraje, m.in. Ukraina, Rosja, Chiny, Francja i chyba Emiraty Arabskie, czyli te rejony świata, gdzie potencjalnie są duże możliwości nie tylko promocji polskiej żywności, ale i zwiększania polskiego eksportu. Zresztą ostatnie dane wskazują, że w tych wszystkich krajach plus Emiraty, naprawdę ta promocja i eksport się udaje. Tak jak mówiłem, dziś nie wystarczy wyprodukować, co zresztą ostatnie kilka lat pokazuje, tylko trzeba produkować bezpiecznie, w określonym reżimie i my realizując, przestrzegając prawa unijnego... te polskie produkty się przebijają. A musimy zintensyfikować, by mocno się dalej rozwijać.

Co do pytania posła Ajchlera, szkoda, że wyszedł, ale jakby był wcześniej na posiedzeniu, to o co pytał, było tu mówione. I tylko tyle.

Odnosnie do zespołu trzody chlewnej – ostatecznie 14 lutego jest posiedzenie tego zespołu. Jego przewodniczący został dyrektorem generalnym i mają być... Zresztą pan minister Kalemba jest żywotnie zainteresowany tym tematem. To są te kwestie, jeżeli chodzi o eksport polskich produktów.

Pani Masłowska zażyczyła sobie, żeby dać odpowiedź na piśmie. Chcę tylko powiedzieć, że po spotkaniu bilateralnym służby tajwańskie, odpowiedniki naszych, nie odpowiedziały na nasze propozycje. Zresztą byłem świadkiem, będąc swego czasu w krajach Dalekiego Wschodu, w Indonezji, jak się okazało, że minister rolnictwa nie wiedział, że główny lekarz weterynarii przez rok trzymał pismo w biurku. Mówię o głównym lekarzu weterynarii w Indonezji, nie w Polsce – pan Związek spojrział na mnie spod oka. Każdy kraj ma swoją specyfikę i pewne możliwości.

Rynek mleka, panie przewodniczący. Myślę, że to jest dość istotna sprawa ostatnimi czasy. Dynamika w stosunku rok do roku, miesiąc do miesiąca (ostatnie dane są z grudnia), spadła. Na dzień dzisiejszy, jakby dynamika szła w tym kierunku, to realnym zagrożeniem może być przekroczenie kwoty mlecznej do półtora procent. Ale jest kwestia taka: wczoraj podpisałem pismo, bo wiedzą państwo, mogliśmy zrobić to, co prawodawstwo unijne reguluje, oczywiście wystąpiliśmy o konwersję i teraz... Co prawda, nie mamy sprzymierzeńców, ale chcemy również wejść ze zniesieniem współczynnika tłuszczowego, co też się wiąże z ilością mleka. Monitorujemy to na bieżąco.

A jeżeli chodzi o zachowanie kwot mlecznych, to myślę, że po 2015 r. szans już na to praktycznie nie ma. W pewnych rozwiązaniach na rynku mleka naszym sprzymierzeńcem ostatnio były Hiszpania, Portugalia i tylko Litwa, jeżeli chodzi o zachowanie... Na bieżąco spotykamy się z przedstawicielami związków, organizacji hodowców, producentów bydła mlecznego. Od lipca albo od września, już dobrze nie pamiętam, zaczęliśmy dawać informacje, że może być w tym roku zagrożenie związane z dynamiką. W stosunku 8 miesięcy do 8 miesięcy było duże, ale miesiąc do miesiąca w grudniu spadło. ARR na bieżąco to monitoruje.

Pan przewodniczący zapytał o politykę spójności. Oczywiście aktywnie uczestniczymy w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, żeby polityka spójności, czytaj fundusze spójności, również spowodowała rozwój obszarów wiejskich. Mówię to w kontekście II filaru. Siódmego, ósmego jest szczyt, jeżeli się zakończy pewnymi cyframi na poszczególne fundusze i całości... Ale bez względu na to, co się stanie, rozmawiamy i jest dobry klimat. Zresztą ja osobiście raz uczestniczyłem, kiedy spotkały się kierownictwa całych resortów, żeby wspomóc rozwój obszarów wiejskich polityką spójności.

Co do pewnych rozwiązań, jeżeli chodzi o samą dyskusję na forum Rady Ministrów Rolnictwa i Rybołówstwa, jest pani Zofia Krzyżanowska, radca generalny. Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, dwa zdania w tym kontekście. Szanowni państwo, trzeba wiedzieć to, że jeżeli szczyt się skończy konsensem i kwoty będą uzgodnione, wtedy odpowiednie instytucje wchodzić co do kwestii rozdziału poszczególnych funduszy. Idąc dalej, jeżeli będziemy pracować nad naszymi priorytetami, naszymi działaniami, musimy również czerpać naukę z tego, co już zrobiliśmy przez siedem lat, w tej perspektywie, mówię w kontekście pewnych rozwiązań i zdarzeń, które w otoczeniu rolnictwa miały miejsce. Dziękuję bardzo.

Radca generalny w MRiRW Zofia Krzyżanowska:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Po pierwsze, jeśli chodzi o priorytety prezydencji, poza reformą WPR, obszary, które prezydencja irlandzka zamierza zacząć omawiać w dyskusji, to zdrowie roślin, zdrowie zwierząt, obrót produkcji i produkcji nasion rozmnożeniowych. W tej chwili trwa przygotowywanie dokumentów przez Komisję. Jeśli Komisja ukończy te dokumenty i położy na stół, prezydencja rozpocznie prace i zamierza nad tymi dokumentami pracować. W tej chwili Komisja przygotowuje stosowne dokumenty do dalszych prac prezydencji.

Jeśli chodzi o sprawy WPR, będą wyglądały w ten sposób, że prezydencja irlandzka przygotuje tzw. dokument czterokolumnowy, czyli przedstawi najważniejsze obszary i zmiany w stosunku do propozycji Komisji, które będą obejmowały ustalenia czy propozycje, jakie były w czasie prezydencji cypryjskiej i duńskiej i teraz będzie ostatecznie propozycja irlandzka również do danych spraw. Przewiduje się, że nastąpi to na koniec lutego, na początku marca. Wtedy grupy robocze Rady będą intensywnie pracowały już nad tym zbiorczym dokumentem, który ma doprowadzić do ustaleń, kompromisów w zakresie zapisów w poszczególnych artykułach dotyczących obszarów, które są nadal „na stole”. Najmniej tych spornych spraw jest w dokumencie dotyczącym rozwoju obszarów wiejskich, tam ten kompromis... spraw, które są do rozstrzygnięcia, jest w miarę mniej. Najwięcej jest w dopłatach bezpośrednich, one mają dość istotną rangę, taką, że najczęściej, jeśli chodzi o propozycje zmian zapisów, dzielą państwa członkowskie na pół, czyli mniej więcej podobna grupa jest przeciw i podobna za danym rozwiązaniem. Wtedy o kompromis jest dość trudno, bo jeżeli Komisja się zorientuje, że nie ma większości, albo jest mniejszość blokująca, wtedy z takimi zapisami musi się zmierzyć i je poprawiać.

Jeśli chodzi o SAPS, tak jak powiedziałam, trudniej rozmawia się w Komisji, łatwiej w Parlamencie. I to, że ta poprawka przeszła w Parlamencie, daje Komisji w tej chwili, dokładniej Radzie i nowym państwom, które są zainteresowane, silniejszą pozycję, bo po kompromisie, w uzgodnieniach kompromisowych po prostu ta sprawa się znajduje „na stole” i wtedy debata na temat zapisów dotyczących SAPS będzie już poważniejsza, bo taki zapis znalazł się w dokumentach Parlamentu Europejskiego.

My próbujemy nie tylko zapisać – i to dzisiaj na obradach Komitetu Zarządzającego wprowadzamy poprawkę – że jeśli chodzi o SAPS, to oczywiście, ale też SAPS, który daje pewną elastyczność państwom członkowskim kontynuowania dotychczas stosowanej pomocy, żeby mieć taką możliwość, żeby to nie była jednolita stawka i nic więcej, tak jak chce Komisja. Czyli my pracujemy jeszcze, żeby ten system był bardziej podobny do obecnego i bardziej elastyczny na tym etapie, dający możliwość wyboru państwo członkowskim.

Jeszcze jedno zdanie. Z tych pana pytań... Chyba, że chciałby pan bardziej szczegółowych informacji, to jesteśmy w stanie panu tych odpowiedzi udzielić.

Pytanie pana posła Krzysztofa Ardanowskiego dotyczące neonikotynoidów. W tej chwili prowadzimy monitoring, przyglądamy się naszym środkom, które służą do zaprawiania roślin, one oczywiście już w tej chwili zostały zużyte na ten sezon. Czyli najbardziej nas interesuje w pracach poszukiwanie substancji alternatywnych, które mogłyby być zastosowane, gdyby rzeczywiście badania naukowe, które są na ukończeniu (potrzebujemy jeszcze na poziomie europejskim, tak jak Komisja powiedziała, jakieś trzy miesiące, żeby niektóre prace zostały dokończone), wskazały bardziej dokładnie niż EFSA związek między stosowaniem tych środków i umieralnością pszczół. Wtedy jesteśmy

w stanie dostosować prawo krajowe do tego, żeby te środki eliminować z rynku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę pana ministra Zaleskiego.

Podsekretarz stanu w MŚ Janusz Zaleski:

Dziękuję. Panie przewodniczący, pozwolę sobie odnieść się do słów krytyki, które tutaj padły, a dotyczyły systemu i sposobu wypłacania odszkodowań za szkody łowieckie wyrządzane przez zwierzęta łowne czy chronione. Powiedziałem przecież, że zdaję sobie sprawę z poziomu niezadowolenia rolników, bo również interwencje poselskie, ale nie tylko, trafiają do nas i mamy taką świadomość. System można porównać do demokracji: nie jest doskonała, ale na razie nie widać żadnego lepszego rozwiązania.

To, co panowie posłowie proponowali dzisiaj, w naszym przekonaniu byłoby rozwiązaniem niekoniecznie lepszym. Zatrudnianie do szacowania szkód osób zewnętrznych, niezależnych, aczkolwiek z filozoficznego punktu widzenia oczywiście bardzo słuszne, bo ani rolnik, ani myśliwy szacować szkody nie powinni, powinien to robić ktoś niezależny... Wynajęcie jednak do tego celu niezależnych audytorów podniosłoby niepomierne koszty funkcjonowania całego systemu. Zważywszy, że przeciętna szkoda wynosi kilkaset złotych, rzadko przekracza tysiące, koszt podróży i usługi audytora stanowiłby bardzo znaczną część odszkodowania. Należałoby się potem zastanowić, kto miałby zapłacić za cały ten system wyceny, bo dzisiejszy opiera się, przypomnę, na społecznej pracy myśliwych, którzy w ramach kół łowieckich dokonują tych szacunków i później wypłacają odszkodowania. Myślę, że należałoby bardzo poważnie zastanowić się nad tym, czy poprawianie, zmiana systemu szacowania i wypłacania rzeczywiście byłaby pozytywna. Jakikolwiek system zostałby wprowadzony, to zawsze i wszędzie ostateczna decyzja należałaby przecież w sytuacji konfliktu obydwu stron czy niedojścia do ugody, i należeć będzie do sądu, a jest to rozwiązanie, które i dzisiejszy system przewiduje.

Jeśli chodzi o sposób dokonywania szacunku, to warto by jeszcze raz podnieść, że przedstawiciele izb rolniczych mogą być przy tym obecni, i to jest ważny element powodujący równoważenie interesów. Myślę, że jeżeli byłaby taka wola pana przewodniczącego, to warto zapytać przedstawicieli PZŁ o ich opinie na temat funkcjonowania systemu odszkodowań za szkody wyrządzone przez zwierzęta łowne.

Kwestie szkód wyrządzonych przez zwierzęta chronione leżą w kompetencji Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska. Chciałbym powiedzieć, że nasza polityka, polityka resortu jest taka, żeby umożliwić w jak największym stopniu ograniczanie szkód powodowanych najczęściej przez przywoływane tu bobry czy kormorany. To wszystko musi dziać się w ramach obowiązującego prawa, w tym prawa unijnego. Ale Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska i regionalne dyrekcje ochrony środowiska wydają coraz więcej zezwoleń na ograniczanie populacji tych dwojga zwierząt. Myślę, że o konkretnych rozwiązaniach, również prawnych, jakie wprowadzaliśmy, mógłby powiedzieć Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska, pan Michał Kięlsznia. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to poproszę go o to.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Ktoś jeszcze? Przepraszam, nie słyszałem. Generalny dyrektor? Bardzo proszę.

Generalny dyrektor ochrony środowiska Michał Kięlsznia:

Michał Kięlsznia, generalny dyrektor ochrony środowiska. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Chciałbym odnieść się do problemów szkód powodowanych przede wszystkim przez kormorany i bobry. Oczywiście Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska wraz z regionalnymi dyrekcjami jest odpowiedzialna przede wszystkim za zarządzanie populacjami tych gatunków, a w przypadku bobra także za szacowanie wypłaty odszkodowań. Resort środowiska jak na razie dostrzega problem, w szczególności związany z dużą populacją kormorana.

Mechanizm, o którym wspomniano, który służył do redukcji czy ochrony stawów hodowlanych, był uwzględniony w poprzedniej wersji ustawy, ale został zakwestiono-

wany przez Komisję Europejską i dlatego musieliśmy wprowadzić inne rozwiązanie. Wprowadziliśmy je wraz z Ministerstwem Rolnictwa. Naszym zdaniem jest to rozwiązanie nawet łatwiejsze w stosowaniu, a polega przede wszystkim na tym, że nie będzie trzeba w stosunku do tych gatunków występować o zezwolenia indywidualne, które zawsze wiążą się z jakąś akcją, którą musi wykonać potencjalny poszkodowany, tylko możliwe jest wydanie zarządzenia obszarowego, które wydaje RDOŚ, i które zezwala na danym obszarze na redukcję wymienionych gatunków. Oczywiście redukcja musi być zgodna z kryteriami zawartymi w dyrektywach przyrodniczych dotyczących ochrony siedlisk i gatunków. Te wymagania są oczywiście przypisane do naszej ustawy.

Dodatkowo, proszę państwa, jeśli chodzi o bobry, to takie zarządzenie może być wydane na obszar całego kraju. W przypadku czapli i kormoranów te zezwolenia czy rozporządzenia działają na obszarze obrębów hodowlanych. Jednocześnie przystąpiliśmy do inwentaryzacji bobrów po to, żeby można było te zezwolenia wydawać szybko i sprawnie. Jednym z warunków wydania zezwolenia jest upewnienie się, że nie będzie to miało negatywnego wpływu na wielkość całej populacji, która jest pod ochroną.

Dodatkowo jeszcze, jeżeli chodzi o wypłatę odszkodowań – zdajemy sobie sprawę, że szacowanie jest to trudne zadanie – opracowaliśmy, w tej chwili właściwie jest gotowe, rozporządzenie, które ma po pierwsze uporządkować sposób szacowania szkód wyrządzonych przez zwierzęta chronione, a po drugie, co jest też bardzo istotne, gwarantuje racjonalny okres wypłaty odszkodowania, tak aby poszkodowany nie musiał czekać dłużej niż np. trzy miesiące na uzyskanie odszkodowania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pani chce się wypowiedzieć. Dyskusji nie ma. Rząd tylko odpowiada. Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora Departamentu Promocji i Współpracy Dwustronnej Ministerstwa Gospodarki Elżbieta Bodio:

Elżbieta Bodio, Ministerstwo Gospodarki. Ponieważ jeden z posłów poruszył kwestię ministerstwa, jego zaangażowania w promocję artykułów rolno-spożywczych, chciałabym potwierdzić, że jest to bardzo ważny obszar działalności naszego resortu. Oczywiście do dyspozycji polskich przedsiębiorców są wydziały promocji handlu i inwestycji, które funkcjonują w 48 miastach w 43 krajach, na rynkach wschodnich to jest pięć głównych krajów odbiorców polskich towarów, ale również w tej części odbiorców artykułów rolno-spożywczych. Chciałabym podkreślić, że chociażby w roku minionym wiele przedsięwzięć na rynku moskiewskim wiązało się z obecnością polskich firm w targach, spotkaniach biznesowych. Myślę, że ważne jest również to, że doceniając wagę rynków wschodnich, mamy podpisane umowy o współpracy gospodarczej ze wszystkimi krajami, a w ramach tych umów powołane komisje międzyrządowe ds. współpracy gospodarczej. Jeden tylko kraj, Turkmenistan, jest na razie poza tym obszarem. Uwzględniając, że w tych krajach gospodarka funkcjonuje w sposób scentralizowany, te komisje są ważną płaszczyzną podejmowania zarówno kwestii problemowych, które identyfikują polscy przedsiębiorcy, w dostępie do tych rynków, jak również pewnych projektów, które dają szansę na rozwój. Oczywiście te komisje integrują działania wielu resortów, rolnictwa, spraw zagranicznych, więc to niewątpliwie daje nam szansę dobrego przełożenia na naszych partnerów.

W kraju oczywiście centra obsługi eksportera i inwestora, zlokalizowane przy każdym marszałku, też dają polskim przedsiębiorcom szansę docierania poprzez te struktury na rynki wschodnie.

Jeszcze trzy zdania, jeżeli chodzi o wschód. Pan minister poseł Ardanowski powiedział już o tym, jak dynamicznie zmienia się wschód. Nie wspomnieliśmy o tym, że sześć krajów WNP to kraje, które dzisiaj są członkami Światowej Organizacji Handlu, w tym również Rosja. I to jest jakby ten pierwszy krok do ucywilizowania naszych relacji, o czym mówiliśmy. I oczywiście Unia Celną trzech krajów: Białorusi, Rosji i Kazachstanu, która zniosła granice wewnętrzne między tymi państwami, to jest też nowe zjawisko, które w kontekście naszej ekspansji w zakresie artykułów rolno-spożywczych należy odnotować.

I ostatnie zdanie, panie przewodniczący, warto odnotować niewątpliwie ten fakt, że mamy nadzieję, że w tym roku podpiszemy umowę o wolnym handlu z Ukrainą, być może z Mołdową. Umowy tego typu stwarzają szanse poprzez redukcję cel, być może również na towary wrażliwe, jakimi są artykuły rolno-spożywcze, na większą ekspansję rolnictwa i artykułów rolnych na te rynki. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Kończymy ten punkt. Dziękuję Ministerstwom: Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Środowiska i Gospodarki. Spraw różnych nikt nie zgłasza. Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję serdecznie.